

Oczekiwaliśmy tegorocznych Łódzkich Spotkań Teatralnych z wielkim zainteresowaniem i nadzieją. Nadzieją, iż po pozbawionych wyrazu, nie najefekwanszych spotkaniach w latach ostatnich, XIII LST — jak przystało na najważniejszy krajowy przegląd dokonań młodego teatru — nawiąza do najlepszych tradycji tej imprezy i znowu obfitować będą w żarliwe, wartościowe propozycje artystyczne i intelektualne.

Zapowiadała to nowa koncepcja i formuła spotkań. Organizatorzy LST zrezygnowali z mającej konkursowy charakter konfrontacji tego wszystkiego co było najciekawsze w studenckim ruchu teatralnym od czasu ubiegłorocznych LST. Zaprosili do Łodzi te zespoły, które ich zdaniem, najlepiej, najciekawiej podejmują problemy społeczno-polityczne i to w sposób unikający stawiania uniwersalnych, abstrakcyjnych pytań i problemów. Preferowano wypowiedzi teatralne mówiące o sprawach ważnych dzisiaj i będące głosem młodych twórców w dyskusji nad kształtem rzeczywistości. Starano się złożyć program z takich spektakli, które komponowałyby się w obraz stanu świadomości, które odzwierciedlałyby myślenie społeczno-polityczne pokolenia, i które wreszcie stałyby się pretekstem do dyskusji nie tyle już nad problemami twórczymi, co nad rzeczywistością i współodpowiedzialnością za jej kształtowanie.

Pamiętając o postulowanej zawsze otwartości teatralnego ruchu studenckiego, organizatorzy postanowili również zaprosić na XIII Łódzkie Spotkania Teatralne sceny profesjonalne i amatorskie, a także poszerzyć formułę spotkań o film i plastykę. Było to z jednej strony próba poszerzenia kręgu sojuszników dla własnego sposobu myślenia o polityczno-społecznych funkcjach sztuki, z drugiej zaś próbą integracji odmiennych poetyk i dziedzin twórczości artystycznej łączących się jednak zainteresowaniami tematycznymi. Tyle w skrócie założenia tegorocznych LST.

Po trzech pełnych imprez dniach, możemy już teraz, wprawdzie jeszcze niezbyt wnikliwie, na gorąco pokusić się o ocenę ich

realizacji oraz o zastanowienie się nad wartością ich samych.

Rada programowa zapraszając zespoły na XIII LST niezwykle konsekwentnie pamiętała o przyjętym przez siebie profilu tegorocznych spotkań. Poza jednym spektaklem, wszystko to co widzieliśmy było egzemplifikacją społeczno-politycznego myślenia poprzez sztukę. Wyjątkiem tym były „Opowieści kanterberyjskie” Teatru im. Kochanowskiego z Opola, lecz dodajmy od razu, iż w tym wypadku organizatorzy prezentując to przedstawienie kierowali się raczej chęcią podjęcia ścisłej współpracy z grupą ludzi działających obecnie przy tej scenie, a wywodzących się z bliskiej teatrowej studenckiemu. I takie perspektywy tłumacza w pewnym stopniu obecność owego nie przyległego i nie najlepszego zresztą spektaklu na LST.

Pokazano nam przedstawienia bardzo odmienne w poetyce i formie. Od teatru totalnego w „Pacjentach” STU z Krakowa do oszczędnej w środku deklaracji „Sylaby 68” z Wrocławia.

Od precyzyjnej i konsekwentnej konstrukcji w „Budowie” Teatru „77” z Łodzi do wspaniałych obrazów plastycznych w spektaklu z Lublina. Od realistycznego przedstawienia „Zielonej Latarni” z Wrocławia do wadecum z wszystkich mniej lub bardziej udatnych chwytów teatru studenckiego w spektaklu „Peron” zaprezentowanym przez Teatr „Maja” z Poznania.

A cóż nam powiedziano w tych różnych stylizacjach, z różnym stopniem ekspresji i z różną umiejętnością budowania wypowiedzi teatralnej? Namawiano nas przede wszystkim do dyskusji. Dyskusji nad miejscem i rolą na samych w kształtowanie rzeczywistości.

Zaproszenia to najróżniejsze. Nie zawsze młodym twórcom dokonującym analizy niedoskonałości tego, co nas otacza, szukających przyczyn tego wszystkiego co w naszym życiu społecznym opozna postęp (a właśnie konstatacja tych spraw gorzkich, bolących była owym pretekstem mającym pobudzić myślenie, zaangażowanie i aktywność odbiorcy) starczyło umiejętności uniknięcia uogólnień, zbyt mglistych i nieprecyzyjnych. Gorzej, gdy wypowiedź, a i takie przedstawienie oglądaliśmy, zbudowana była z totalnej negacji i ją właśnie postulowała jako jedyną wartość w działaniu i myśleniu. Dobrze jednak, że i taka wypowiedź znalazła się na XIII Łódzkich Spotkaniach Teatralnych. Dowodzi to niezbicie, iż ich organizatorzy postanowili konsekwentnie odmalować obraz myślenia środowiska, nie reżysując żadnych, nawet tych marginesowych i fałszywych rysów. Uczyniono tak dlatego, iż obraz ten miał się stać wyjściem do dyskusji wszystkich uczestników spotkań nad miejscem i rolą pokolenia w życiu polityczno-społecznym kraju.

I cóż się stało. Okazało się, że kilkaset osób stanowiących awangardę życia kulturalnego środowiska akademickiego nie ma sobie właściwie nic do powiedzenia. Ze przez kilka godzin te kilkaset osób przysłuchiwało się, wprawdzie z dezaprobatą, ale nie z kontrakcją, kilkunastu ludziom, którzy uznali to forum za najlepszą okazję zlatwienia swych partykularnych interesów i animozji pomiędzy poszczególnymi zespołami teatralnymi. I jakże gorzko, ale i trafnie zabrzmiały słowa jednego z członków Rady Artystycznej XIII LST, który kończąc tę dyskusję, której nie było, powiedział: „Układając program tegorocznych spotkań, nie wzięliśmy pod uwagę możliwości percepcyjnych ich uczestników”.

Z miesznanymi więc uczuciami żegnaliśmy tegoroczne Łódzkie Spotkania Teatralne. Wspaniała, jakże przemyślana i płodna koncepcja. Wiele doskonałych przedstawień. Kawał dobrej roboty Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, który działania

w sferze kultury pojmując nie tyle, ko jako mecenat, ale jako integralną część swej działalności politycznej i to działającej otwartej, szukającej kontaktu z innymi środowiskami. To wszystko cieszy i jest wielkim sukcesem tegorocznej imprezy. Sukcesem, na który jednak nie z winy organizatorów kładzie się cieniem owa dyskusja, która miała być kulminacją, miała integrować, a nie dzielić, miała być wymianą myśli, a nie helkotu. Stało się inaczej, myśle jednak, że idea została zaszczepiona, może trzeba czasu by ją w pełni zrozumieć i uznać za istotną. Poczekajmy do przyszłego roku.

JERZY BABOL